

OSTATNIE WIADOMOSCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

GRODZIENSKIE

cena 10 gr.

Rok V

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 124

ZBRODNIA ZDRADZONEGO MĘŻA

Zabił nożem kochanka swej żony

Powikłane stosunki rodzinne doprowadziły wczoraj do strasznej zbrodni przy ul. Smoczej 5.

W domu tym na trzecim piętrze u Lejby Szrygłisera zamieszkiwali w charakterze sublokatorów: 43-letni Jusek Gradus i młodsza od niego Jenta Grynberg. Przed półtora rokiem oboje stworzyli parę po porzuceniu małżonków. Gradus porzucił żonę, Taubę Szklarz, (Zamenhofa 6), zaś Grynberg swego męża Moszka Cwajhorna, (Dzielną 17). Oba małżeństwa przed rozejściem się żyły bez aktu złączenia i stąd wynikają różne nazwiska małżonków. Od chodząc od męża, Jenta Grynberg zabrała ze sobą najmłodszego dziecko, pozostawiając troje starszych u Cwajhorna.

Z takiego obrotu sprawy porzucony mąż nie był zadowolony i na tem nie dochodziło między nim a kochankiem żony do częstych zatargów, które wczoraj około godz. 8-ej wieczorem zakończyły się tragicznie.

Zaczął się od tego, że Cwajhorn przybył do Gradusa i zaczął w kategorięcznej formie badać zwrócenia żony, bądź wyplacenia odszkodowania na wychowanie pozabawionych matki dzieci. W związku z temi żadaniami wynikła piekielna awantura. Rozwścieczony Cwajhorn

dożył noża i dźgnął nim Gradusa w szyję. Ranny nie stracił jednak przytomności i przeraźliwie krzycząc, wybiegł na klatkę schodową! Popędził za nim

Cwajhorn i dopadłszy uciekającego, kilku dalszemi ciosami nożem odebrał mu życie.

Po krwawym odwiecie zbrodniarz zbiegł. Gdy to piszemy,

policii nie udało się go schwycić.

Zabity w tak bestjałski sposób Gradus, był handlarzem owoców na placu Mirowskim.

Nawałnice spowodowały powódź

Podczas katastrofy żywiołowej poniosło śmierć 100 osób

RIO DE JANEIRO, (PAT).— Od 5 dni szaleją nad Banią nawałnice, które wywołały w mieście formalną powódź.

Oddział straży pożarnej, który walczył z żywiołem, został

wskutek nagłego wstrząsu ziemni zasypany przez gruz walących się domów. Zawalił się m.in. hotel i budynek rządowy. Komunikacja z miastem jest zerwana, telefon nieczynny.

Wśród bezdomnych szerzy się panika, gdyż niema możliwości udzielenia im narażenie pomocy. Liczba zabitych w tej katastrofie żywiołowej wynosi przeszło 100.

Samolot niemiecki wpadł na górę

I rozbił się doszczętnie

BERLIN, (PAT). Samolot komunikacyjny, który w dniu 30 kwietnia w czasie lotu ze Stuttgartu do Wrocławia zaginął, został wczoraj znaleziony w pasmie górskim Fichtengebirge w Górnej Frankonii.

Na ślad zaginionego aparatu naprowadziło opowiadanie ko-

biety miejscowych, które doniosły władzom, iż w dniu 30-go kwietnia, slyszały w pobliżu miejsca katastrofy łoskot, jak gdyby spadał samolot.

Na podstawie oględzin miejsca katastrofy stwierdzono, że samolot zablądził we mgłę i zderzył się z ziemią. Wszyscy

pasażerowie zginęli na miejscu.

W samolocie znajdowali się: instruktor lotniczy Sacht wraz z dwoma uczniami - pilotami Heinrichem i Deichmannem, oraz pasażerowie: gen. major armii niemieckiej Hoering z żoną i córką i por. lotnik niemiecki Braun.

13.500 fotografii z dedykacjami

rozstał min. Laval do swych wyborców

PARYŻ, (PAT). W przededniu dzisiejszych wyborów do rad miejskich Laval, który jest merem gminy Aubervilliers, gdzie ponownie kandyduje, rozstał do wszystkich swych wyborców t. j. do 13.500 obywateli gminy swą fotografię z dedy-

kacją. Ma ona brzmienie następujące:

„Wam zawdzięczam ten zaszczyt, iż jestem na stanowisku, które obecnie piastuję. Mam tylko jeden cel: Bronić interesów mego kraju i strzec pokoju

waszych ognisk domowych. Po zostaniu z przyjaźnią — Pierre Laval”.

Minister Laval pełni obowiązek mera Aubervilliers od lat 12-tu. Gmina ta jest uprzemysłowiona i ma charakter wyraźnie czerwony.

Pensacyjny proces w Warszawie

walka o akcje skradzione przez włamywaczy

Wydział I cywilny Sądu Okręgowego rozstrzygnąć ma nie zwykle pensacyjny spór wynikły na tle historii, jak gdyby wziętej z powieści kryminalnej.

W roku 1929 banda kasiarzy włamała się do biur koncernu cukrowniczego „Lublin, Garbów, Nieledeu” przy ulicy Mokotowskiej Nr. 25, gdzie przy pomocy elektrycznych przyrządów rozpruto kasę pancerną, zabierając duży pakiet akcji i listów zastawnych. Banda kasiarzy nie została ujawniona, a celem uniemożliwienia sprzeda-

ży skradzionych papierów wartościowych, poczynił koncern odpowiednie zastrzeżenia. W Monitorze Polskim ogłoszono wykaz papierów z numerami.

Sprawa uległa zapomnieniu i dopiero po 6 latach łup włamywaczy został odkryty w niezwykły sposób. Na giełdę zgłoszono do sprzedaży listy zastawne Warszawskiego Towarzystwa Kredytowego wartości blisko 40.000 złotych, które pochodziły z włamania.

Podjęte zostało dochodzenie, okazało się, że obligacje te znalazły w szczelinie muru w piwnicy kamienicy przy ulicy Krochmalnej, właściciele domu Groskopf i Silberberg.

Znalazcy obligacji odmówili ich wydania, powołując się na przepisy prawa Cywilnego o u-

Prokurator apeluje...

Prokuratura Apelacyjna S. A. w Warszawie zgłosiła skargę kasacyjną przeciwko wyrokowi uniewinniającemu, jaki zapadł w drugiej instancji w głosnej sprawie b. posła Tadeusza Dymowskiego na tle gospodarki upadłego Banku Narodowego. Jak wiadomo dyrektor Dymowski, skazany był w pierwszej instancji na rok więzienia, zaś ostatnio został w Sądzie Apelacyjnym uniewinniony.

krytych skarbach, które w razie znalezienia stanowią własność znalazcy.

Poszkodowany koncern wystąpił wobec tego do Sądu z powództwem cywilnym, domagając się przyznania mu prawa odnalezionego pakietu listów zastawnych. Zatarg ten znajdzie się na wokandzie sądowej w dniu 7 b. m.

Ten, co sprzedawał puszcze i pomniki

W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim w Łodzi stanął głośny już przestępca Włodzimierz Kopydłowski, liczący lat 36, rodem z Jarocina, woj. poznańskiego, który wslawił się w ostatnich latach „sprzedawaniem” najwymyślniejszymi „puszczami” i „pomnikami” w Białowieży, wagonów tramwajowych, kolejek dojazdowych, a nawet pomników.

Kopydłowski odpowiadał wczoraj za 11 oszustw dokonanych na szkodę różnych firm łódzkich. Sąd wydał wyrok, mocą którego Kopydłowski skazany został na łączną karę trzech lat więzienia, po odbyciu zaś kary na zamknięcie w zakładzie dla nieopornych przestępców w Koronowie na czas nieograniczony.

Masakra śmiałego motocyklisty

Onegdaj po uroczystościach 3-go maja w Łucku wybrało się kilkunastu motocyklistów na wycieczkę w stronę Kowla. Na przejeździe kolejowym obok „aj” Holowy jeden z motocyklistów Lewandowski z Łucka, naskutek rozwinięcia szybkości 130 km/godz. nie zdolał opanovać maszyny na zakręcie i wje-

chał na żelazną barjerę, okalającą przejazd kolejowy.

Wskutek silnego uderzenia Lewandowski doznał zgniecenia czaszki, złamania nogi i ogólnych obrażeń. Cały motocykl został rozbity. Lewandowski przewieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Kowlu.

Przed wizytą min. Laval

PARYŻ, (PAT). Ambasador R. P. Chlapowski był wczoraj przyjęty na dłuższej audjencji przez ministra Laval. Jak donosi prasa, konferencja dotyczyła paktu francusko - sowieckiego i programu wizyty min. Laval w Warszawie.

Kongres urzęd. panstw.

W dniu wczorajszym w lokalu Klubu Urzędników Państwowych przy ul. Wiejskiej rozpoczął obrady dwudniowy Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Urzędników Państwowych R. P., stanowiący przegląd całości zagadnień zawodowo - społecznych świata urzędniczego. Na otwarcie zjazdu przybył p. minister Opieki Społecznej J. Paciorkowski.

Po wysłuchaniu przemówienia p. min. Paciorkowskiego i mów powitalnych rozpoczęły się prace w komisjach.

Przemysłnictwo na Górnym Śląsku

Z pomiędzy terenów przygranicznych, strzeżonych z powołaniem przez Straż Graniczną, Górny Śląsk zalicza się do miejsc najbardziej trudnych do upilnowania. Wynika to z powikłanego biegu linii granicznej, przedzielającej nie raz dwa łączące się domostwa, środki dróg, lub ogrody, ułatwiającej dzięki temu jej przekraczanie przez obeznanych do kładnie z terenem przemysłowym. Nic dziwnego, że i wyniki Straży Granicznej na Górnym Śląsku są obfitsze, niż gdzieindziej.

W miesiącu marcu, jak wynika ze statystyki, Śląska Straż Graniczna ujęła przemysł wartości 69,173 zł. Udowodniono przemytu na sumę 90,026 zł. w tem 1318 kilogramów sacharyny. Pojedyncze należności celne od przychwyconego przemytu wynoszą 345,805 zł. Funkcjonariusze S. G. użyli broni palnej w 62-ch wypadkach.

W wyniku użycia broni palnej, raniono 3 osoby, z których jedna zmarła w szpitalu.

Ujętych przemysłników oddano władzom sądowym. Na uwagę zasługuje fakt, że pomiędzy zatrzymanymi przemysłnikami figuruje i jedna nauczycielka ludowa.

Premier Francji złamał rękę podczas katastrofy samochodowej

PARYŻ, (PAT). Premier Flandrii uległ pod Auxerre katastrofie samochodowej. Premier Flandrii ma złamaną rękę i został przewieziony do szpitala w Auxerre.

Premier jechał do Vonne, aby wziąć udział w dzisiejszych wyborach do rady miejskiej. Premierowi towarzyszyła małżonka, która wyszła z katastrofy cała.

Kłeska szarańczy w Hiszpanji

SEWILLA, (PAT). Andaluzja została nawiedzona przez szarańczę, której nie widziano w tej części Hiszpanji od lat wdziesiątu. Znaczna część zbiorów jest zniszczona. Władze zorganizowały akcję pomocy dla rolników. Specjalne kolum-

ny robotnicze niszczą codziennie dziesiątki ton szarańczy.

Obecność szarańczy ściągęła do Andaluzji olbrzymie ilości bocianów. W jednej tylko wsi Villamanizgüe naliczono przeszło 2.000 bocianów.

Lucien Rebate

Francuz o Polakach we Francji

Pierwsi Polacy przybyli tu w 1919 roku razem z ewakuowanymi z czasu wojny mieszkańcami tych stron.

Przemysł węglowy znajdował się wtedy w rozpaczliwej sytuacji; szyby były zalane, drewniane podpory chodników pozrywane, wszystkie urządzenia zburzone. Przez kraj ten przechodziła linia bojowa, walki, jakie tu, na północy, się toczyły, nie były mniej żałosne, niż walki pod Verdun. Dla odbudowy tego wszystkiego nie było rąk do pracy. Wojna rozproszyła górników, przetrzebiła ich szeregi. I ostatecznie przyciągnął ku sobie przeniesł metalurgiczny, niemniej zniszczony, a lepiej płaćący. Kopalnie francuskie dysponowały 120.000 górników. Potrzebowali ich z górą 300.000.

SPOLSZCZONE MIASTO.

Przybywam do Lens. Przyjmuje mnie Polska. Pierwszy wielki plakat — to reklama „Wiarusa Polskiego” jednego z kilkunastu dzienników wychodzących w tym mieście. Pierwsza restauracja spotkana po drodze jest polską, pierwszy sklep, pierwsze biuro (emigracyjne) są polskie. Mam wrażenie, że znajduję się w kraju dwujęzycznym.

Co ludzie tutejsi myślą o Polakach?

Kiedyś przybyli tu zaraz po wojnie — mówi mi ktoś — kraj był jednym polem rumowisk. Stary, którzy przeżyli tu całe życie, nie poznawali swych stron. By to oczyścić sprowadzono Chińczyków, Kabyłów i Hiszpanów. Mieszkało to wszystko w barakach, wałęsało się, mordowało. O pięćset metrów od stacji odbudowywane przez nich ulice były nocą tak niebezpieczne, że niktby się nie odważył przejść je bez rewolweru. — Oczywiście, po takich poprzednikach sąsiedztwo Polaków nie było kłopotliwym.

Tego ranka w Lens miasto wydaje się być oddane dzieciom. Wokoło mnie słyszę tylko język francuski, choć są to właśnie dzielnice zamieszka-

ne przez ludność polską. Ta dziewczynka z buzią rumianą nie wygląda na kogoś stąd. Ale mówi gwarą tutejszą. I jej akcent wyniesiony ze szkoły jest dla mnie bardziej zrozumiały, niż tutejsze lokalne wyrażenia, których jeszcze nie zdołała sobie przyswoić.

PIEKNA RASA.

Sallaumines na prawym brzegu kanału z Lens było do niedawna tą gminą francuską, która posiadała najwięcej Polaków, a przeszło połowę ludności stanowili właśnie oni. Sallaumines ma dziś 13.700 mieszkańców, w tem cudzoziemców 6.330, w czem skości Polaków 5.200. Reszta to Cze-

si, Serbowie, Węgrzy i Włosi.

Przez całe popołudnie szedłem pieszo drogą z Sallaumines. Na prawo i lewo domy. To właśnie wielka ulica. Jak się tu nie czuć w mieście dwujęzycznym? Może część robotników odplynęła już do Polski, ale polski handel, polskie sklepy i przedsiębiorstwa pozostały na miejscu. Wzeczyły się silnie w grunt. Są to sklepy żywnościowe, piekarnie, szewcy, krawcy, restauracje, ogłaszają się lekarze, akuszerki, kioski z dziennikami polskimi, polskie księgarnie. Na sztydach francuskiego miasta widnieją słowa takie jak „Rzeźnictwo”, jak „Fryzjer”. Ile sklepów, tylu ku-

pujących, którzy we Francji chcą mieć chleb, mięso, wędliny takie, jak w Polsce.

Polacy są wysocy, szerocy w ramionach, zdrowi, czysti. We wszystkich kopalniach znajdują się natryski. Oni korzystają z nich często. Jedynie brudni, którzy się spotyka, to Francuzi, którzy poczytaliby sobie za ujmę mycie się publiczne, jak w wojsku i wolą to robić w domu.

Spotykam dziewczyny rosłe i piękne, różowe, muskularne, niektóre widocznie aż nazbyt dbałe o siebie. Prostytucja sfałszowała emigrantem. Nie szkodziło to życiu rodzinnemu. Dzieci są niezliczone.

W Lens, Sallaumines, Neyel-

lee, Maricourt pobudowano Polakom tanie domy robotnicze. Polacy prosili, by budowano je tak, by przynajmniej dwa stały tuż przy sobie, oparte ścianą. Chodziło o to, by żona gornika mogła zawsze odejść od dzieci, zostawiając swą gromadkę sąsiadce.

„...ALE CO SIĘ KRYJE?...”

Wszystko to jest pociągające i sympatyczne. Ale co się kryje poza chłodnymi oczyma, pod krągłymi czaszkami?

Posłuchajmy zdania inżyniera, którego rozkazami są ci ludzie. Są oni zgodni w ocenie wielkich walorów polskiego robotnika. Chłopi są silni, przyzwyczajeni do pracy, karni. Nie zawaha się powieścić mi, że będą oni niezastąpieni. Tylu i tak dobrych robotników nie znajdzie się dziś we Francji.

Pierwsze lata powstania polskich kolonji były niepokojące. Zajścia, kradzieże były na porządku dziennym. Surowy regulamin kopalni, lęk przed wydaleniem z granic Francji, aklimatyzacja zrobiły swoje. Dziś przestępczość nie jest tu większa, niż gdziekolwiek indziej.

Polacy czują się tu do pewnego stopnia w większości, do pewnego na równi praw, tworzą między sobą społeczność niezmiernie zwartą, zamkniętą w sobie hermetycznie, jak w pierwszych dniach po przybyciu. Podziwiałem czystą francuszczyznę tych dzieci, gdy bawili się z dziećmi francuskimi. Ale między sobą mówią tylko po polsku. Bo też rząd warszawski miał nad tem rękę. Każda kopalnia ma swoją szkołę, swój kościół. W szkołach nauczyciele Polacy mają codziennie wykłady. Każdy kościół posiada z jednej strony zakrystię francuską, z drugiej polską, Polacy kapłani, prawdziwi kierownicy i dozorczy tych ludzi, są największymi patriotami polskości. W dużej mierze dlatego, że Francja jest dla nich krajem ateizmu i niemoralności.

DZIECI.

Jeśli chodzi o dzieci, to jest to element, który wydaje się pozyskany. Ale prawdę poznamy dopiero za cztery lata, gdy pierwsze roczniki, wychowane tutaj, staną do służby wojskowej. Chciałbym, by optowali za Francją. Ale to jeszcze niewiadomo. Narazie? Narazie staramy się odesłać do kraju cały element mniej wartościowy. Po zostanie ich zawsze wiele. Nie mielibyśmy nikogo na ich miejsce.

KRATKI SĄDOWE

SZCZENIAK...

Przewodniczący (do świadka): W jakim stanie oskarżony wypowiedział słowo „szczeniak”?

Świadek: (jaka się): Te... te... gogo... szcze... szcze... szcześnie... nie... nie... ka... ka, to mu rzu... rzu... cił w o... o... czy w to... to... nie bar... bar... dzo po... po... podnieconym...

— A co jeszcze powiedział oskarżony?

— Szcze... szcze... niak, to... to... łobuz, hu... hu... huligan i An... an... antek z nad... nad... Wi... wi... Wisły...

— Świadek jest wolny!

— Nnnnie, zo... zo... żonaty..

— To sąd nie obchodzi. Proszę usiąść!..

HEJ, GDZIE PEDZISZ?..

Grodzisk Mazowiecki jeszcze dotąd nie posiada jezdni asfaltowanych i dlatego p. M. Żurkowski, znany w tamtejszej okolicy rowerzysta, nie chcąc trząść swego sadelka na t. zw. „kociach” — urządził harce na trotnarach. W związku z tem, wielbiciele tydek p. Żurkowskiego przepowiadali nieszczęście i na nieszczęście, przepowiedzi. Otóż, p. Żurkowski, jadąc trotnarem, najechał na 4-letnią Władzię Graczykównę, łamiąc jej obojczyk. Sąd Grodz-

ki w Grodzisku Mazowieckim, skazał niefortunnego welocepedystę na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem na 3 lata.

Niezadowolony z wyroku, p. Żurkowski zaapelował i sprawa ta wczoraj znalazła się na wokandzie, lecz niedoszła do skutku, albowiem mistrz jazdy na rowerze powołał świadka, który widział, że mała Władzia sama podbiegła pod kółko...

NA ŁOŻU ŚMIERCI WSKAZAŁ ZABOJCĘ.

Niezwykłą tajemnicą osłonioną jest śmierć Józefa Migalskiego, który, przechodząc obok sadzawki w Porębie (pow. zawierciański), został uderzony nożem w szyję. Dowłóktszy się do domu — Migalski oświadczył na łożu śmierci, iż sprawcą napaści jest 21-letni Julian Marcisz.

Marcisz został pociągnięty do odpowiedzialności, lecz Sąd Okręgowy w Sosnowcu uznał, iż brak dostatecznych dowodów winy do ferowania wyroku skazującego i dlatego uniewinnił Marcisza.

Urząd prokuratorski złożył skargę i sprawa ta wczoraj znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie, który ją odroczył, celem sprowadzenia oskarżonego do Sądu.

GDY ŚWIATŁA POGASŁY...

Była już późna godzina, gdy 25-letni Adolf Mosiukas, mieszkaniec gm. Goniądz (pow. białostocki) powracał na rowerze do domu. Właścicielka domu poleciła służącej, 18-letniej Annie Lskiej otworzyć bramę.

Lśniąca gwiazdy i miesięczek złoty rozmarzyły młodzieńca... To też, gdy u wrót stanęła pan na Anna — pan Adolf zaatakował dziewczynę potokiem słodkich słówek. Manewr się udał, bo w kilka minut później, Anna siedziała na ramie rowerowej, a tuż za nią, p. Adolf mocno przyciskał... pedały, kierując się w dal, nieznaną. Dojechawszy do fortu centralnej twierdzy Osowiec, p. Adolf przystanął. Zrzuciwszy skórę niewinnego

Rekordy produkcji samochodów w Ameryce

Produkcja samochodów w Stanach Zjednoczonych w ciągu marca wzrosła rekordowo, co w pierwszym rzędzie dotyczy samochodów osobowych. Ogółem wyprodukowano w marcu r. b. 361.810 samochodów osobowych, t. j. o przeszło 80.000 więcej aniżeli w lutym r. b. i o około 90.000 więcej aniżeli w marcu roku 1934. Stanowi to rekord produkcji samochodów od maja 1930, t. j. od 5 lat. Również i produkcja samochodów ciężarowych wzrosła bardzo poważnie zarówno w porównaniu z lutym r. b., dochodząc ogółem do 68.020 sztuk.

Twardy sen

(A. E.). Pan Nepomucen Kielbasik, dozorca, siadł na ulicy Smoczej w tramwaj linii „O”, pragnąc zajechać do swego mieszkania na Nowym Świecie.

Ale, że dozorczy mają zwyczaj zasypiać, jak tylko trafia się im wolna chwila, więc i pan Kielbasik chrapnął sobie zaraz po wykupieniu biletu.

Tymczasem tramwaj jechał i jechał. Nowy Świat dawno po został w tyle, kurs się skończył i rozpoczął się nowy, a pan Kielbasik ciągle kimał. Konduktorowi szkoda było obudzić śpiącego, więc dopiero na Gęsiej pociągnął go za rękaw:

— Panie, bilet trza wykupić. — Znakiem tego, śniło mi się, że kupilem bilet — pomyślał i wyjął portmonetkę. — Choroba — dziwił się — dopiero Gęsia, a myślałem, że Bóg wie, jak długo jadę!

Schował bilet do kieszeni i znów zasnął. Śniło mu się, że leży w kołysce i że ktoś mu śpiewa do snu. Później kołysa nie ustało, po chwili znów się rozpoczęło i panu Kielbasikowi się wydawało, że jakaś baba ciągnie go za rękę.

— Puszczaj — zamruczał przez sen. Ale baba ciągnęła go coraz mocniej.

— Idź do choroby — mruknął pan Kielbasik. — Wypadnę z kołyski i rozbiję się. Przecież mały jestem, mogę sobie jaką krzywdę zrobić.

Ale nieznośna baba poczęła go szczytać.

— Ej, żebyś ci w mordę nie dał — rzekł pan Kielbasik.

— Panie, to się źle skończył krzyknęła baba takim basem, że aż pan Kielbasik otworzył oczy.

Urządził konduktora, mocno rozgniewanego.

— Za bilet proszę płacić!

— Jakto? — zdziwił się pasażer — przecież dopiero co kupilem.

— Gdzieś pan kupił?

— Na Gęsiej. Co to? Dopiero Franciszkańska? Myślałem, że już Bóg wie gdzie jesteście.

— Nie zalewaj pan, panie! Jakaś pan mógł na Gęsiej kupować bilet, kiedy ja pana od Placu Zbawiciela budzę?

Teraz pan Kielbasik zrozumiał, że przepisał trzy kursy. Jednak nie chciał za nic na świecie wykupić trzeciego biletu. No i w ten sposób sprawa trafiła do Sądu Grodzkiego, który skazał pana Kielbasika za jazdę bez biletu na 5 złotych grzyw.

baranka — p. Adolf stoczył zwycięską walkę z towarzyszką i rozłożywszy ją wreszcie na dwie łopatki, dokonał zbrodni.

Ponieważ do tej pory, nie był karany, więc sąd białostocki obeszła się z gwałcicielem dosyć łagodnie. Skazał go bowiem na rok więzienia. Wczoraj, Sąd Apelacyjny w Warszawie, wyrok ten zatwierdził.

ŚMIERTELNE ZAPASY

O... 10 ZŁ.

We wsi Secyminek, pow. sochaczewski, rozegrał się wstrząsający dramat.

33-letni Teofil Dulczewski miał żal do Leona Piaseckiego, iż wydzierzał od starego Dulczewskiego ogród, na którego miał sam chrapkę. Na tem tle doszło do kłótni, albowiem Piasecki żądał odstępnego 10 zł., podczas, gdy Dulczewski dawał mu tylko pięć. Zaciętrzenie Dulczewskiego doszło do tego stopnia, że w pewnej chwili do był noża i w sposób straszliwy pokaleczył przeciwnika, że ten, z powodu upływu krwi, życie zakończył.

Po aresztowaniu, zabójca udawał warjata, ale komedia się na nic zdała, bo sąd skazał krwiożerczego kmiotka na 6 lat więzienia, z pozbawieniem praw na takiż okres czasu.

Na wczorajszej rozprawie w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, zostali wezwani dwaj lekarze-psychiatrzy: dr. Nelken i dr. Dreszer, którzy z całą kategorią cznością stwierdzili symulację obłąkania.

Sąd Apelacyjny, mając na uwadze dotychczasową niekaralność Dulczewskiego, złagodził mu karę do 5 lat więzienia.

7 zawody balonów wolnych o puchar im. plk. Wańkowicza

Wczoraj obradowała Komisja Sportowa Aeroklubu RP, w związku z zapowiedzianymi krajowymi zawodami balonowymi. Komisja ustaliła, że start do zawodów odbędzie się w Toruniu, 26 maja b. r. Zasadniczo zawody polegać mają na odbyciu najdłuższego lotu na odległość w granicach Państwa. Gdyby warunki atmosferyczne uniemożliwiły odbycie dłuższego lotu w granicach Państwa — zawodnikom wyznaczony jest lot do określonego celu. W zawodach startować będą balony

różnej pojemności, począwszy od najmniejszych — 450 m³.

Do zawodów nie staną ci zawodnicy, którzy startowali i będą startować w zawodach Gordon-Bennetta. Wyjątek w tym względzie uczyniono jedynie dla por. Jana Zakrzewskiego towarzysza kpt. Burzyńskiego w Gordon-Bennett 1934. W rekach por. Zakrzewskiego bowiem, na mocy wyników zawodów z r. 1933, znajduje się puchar im. plk. Wańkowicza.

Pończochy ze skóry

W Australji zapanowała moda pończoch z cienkiej skóry.

Pewien pomysłowy fabrykant rękawiczek wypuścił na rynek ten nowy artykuł, który przyjął się odrazu i cieszy się ogromnym powodzeniem.

Zaletą tych pończoch wobec jedwabnych jest to, że chronią one od

ukąszeń komarów, roznoszących malarję. Choroba ta jest bardzo rozpowszechniona w niektórych okolicach Australji, a nowy rodzaj pończoch doskonale chroni nogi przed zjadliwymi owadami, a poza tym, jak twierdzą zainteresowane, prezentują się nie gorzej od zwykłych pończoch jedwabnych, czy wlnianych.



Wesoły Kacik

LIST I CYGARNICZKA.



Dwaj studenci, Oleś i Józek byli serdecznymi przyjaciółmi. Mieszkałi tak, jak to studenci — na kawalera, oczywiście. Oleś miał narzeczoną, coś piąta z kolei, Józek kobietami gardził.

Wczoraj Olek wpadł do pokoju, jak bomba, wrzeszcząc: na całe gardło:

— Józku! Jest list od Ewunii! Posłuchaj, co te kochane kobiecinki pisze!

— Ależ z przyjemnością — mruknął przyjaciel, zajęty właśnie reperowaniem i czyszczeniem cygarniczki.

Olek zaczął czytać nagłos:

„Mój najdroższy! Pamiętaj, jak byłeś ostatnim razem u nas, jaka byłem wówczas... — Zatkana — rzekł do siebie Józek, oglądając pod światło cygarniczkę.

— Szczęśliwa, a tyś mi wtedy mówił, że jestem... — O, porządnie zanieczyyszczona — zaopiniował o cygarniczkę Józek.

— Piękna i że... — Trzeba będzie ją przeczyć ci koniecznie — mruknął przyjaciel Olka.

— Mnie kochasz i kochać zawsze będziesz. Wiedz że ile razy przyjdiesz do nas, to potem nocami i dniami... — Śmierdzi, jak licho nikoty... — mówił do siebie Józek, nie słuchając treści listu, a Olek czytał dalej zapamiętane.

— Myślę, tylko wyłącznie o tobie. Pamiętam, gdys mnie pierwszy raz chciał pocałować, zawołałam wtedy... — Nareszcie! — rzekł Józek, przedmuchiawszy cygarniczkę.

— „Daj pokój”, bo jeszcze kto zobaczył! Lecz dziś żałuję tego i tęsknię za twemi pocałunkami i chociaż jestem... — Ho, ho pięknie! — rzekł Józek, o cygarniczkę.

— Rzadko kiedy sama w domu, to jednak, proszę cię, przyjdź do mnie, przyjdź koniecznie, powiem ci wówczas... — Nie wezmę już chyba tego świństwa do ust — rzekł do siebie Józek.

— Co powiedziała mama o tobie. Tymczasem pa, czekam twoja Ewunia.”

— No co, dostawałaś takie listy płomienne kiedy? — pytał dumny Olek koleżę. — To jest kobieta, to jest materiał na żonę prawda?

— Ach, gdyby się dała zaluować! — westchnął Józek. — Idjoto, co ty gadasz? — Aha, skończyłaś czytać! I ja właśnie kończę reperację cygarniczki.

— Więc taki jesteś zajęty, że nie wiesz nawet, co do ciebie mówię?! — zaprzysł się zdobywca niewieścich serc.

— A tyś wszystko słyszał, co ja do ciebie mówiłem, gdys ty czytał list? — zapytał z kolei wróg kobiet.

Sładami przestępców

Tajemniczy zamach

(Z tajnych dokumentów archiwum carskiej ochrony)

IV.

Wizyta Leny u pułkownika trwała dość długo. Naznaczono sobie dzień następnego spotkania i Lena grzecznie, nawet serdecznie pożegnana, opuściła go ścinnie progi.

Zaledwie jednak znalazła się na klatce schodowej, w gabinecie Nadolnego zjawiała się zgola poczwarna postać. Był to mężczyzna średnich lat, utykający na jedną nogę, o małych, długich ramionach i spłaszczonym nosie. Na tłustej twarzy widoczne były jedynie dziurki od nosa. Reszta włoczona była w głąb twarzy, lub zarta przez jakąś chorobę.

Pułkownik na widok potwora lekko drgnął i rzekł:

— Nawet nie zauważyłem, kiedyś przyszedł.

Na to potwór z djabełskim uśmiechem:

— Drogi pułkowniku, nas na uczono chodzić i wchodzić tak, że nie słyszemy własnych kroków. Ale czy to ważne? Słyszałem waszą rozmowę i jak widzę, ta paniąka zamierza z nami się zabawić. Trzeba będzie zawiadomić dziś szefa. Ona jest za mądra... No, ale na mnie czas. Pójdę za nią.

Bez pożegnania znikł z mieszkania i ruszył w pogon za niebezpiecznym szpiegiem, Leną. Na ulicy spostrzegł, że Lena wsiadła do dorożki. Wskoczył do drugiej, polecając jechać do rozkazowca za swym towarzyszem.

**

Potwór nazywał się Joachim Keller i od kilku lat poprzestawał na służbie wywiadu niemieckiego. Mimo niepozornej postaci, obdarzony był niezwykłą siłą, a poza tem, odznaczał się rzadką inteligencją. Powierzano mu najtrudniejsze zadania. Pracował już w różnych krajach i zawsze wywiązywał się znakomicie z nałożonego nań zadania.

Słynny był wypadek, gdy w 1912 roku zdołał wykraść z ministerstwa spraw wojskowych w Rosji niezwykle ważne dokumenty. Alarm po tej zuchwałej kradzieży był wielki.

Po stwierdzeniu kradzieży, w kilka godzin później, zawiadomiono policję, obstawiono wszystkie dworce i zdawało się, że potwór nie wydosłanie się z zastawionej sieci. Tak sądzili wszyscy i nawet w Niemczech, postawiono nad nim krzyż.

Ale to, co się wydawało nieosiągalnym dla wszystkich, łatwo wykonał Joachim Keller. Jak później opowiadano, przebrał się za starą, schorowaną kobietę i przejechał granicę.

Dopiero znalazłszy się w bezpiecznym miejscu, napisał długi list do policji rosyjskiej, w którym przeproszał ją za wyrządzony kłopot, przyrzekając, że powtórna wizyta złoży w najbliższym czasie.

Ta bezczelność Joachima Kella

HUMOR

KWIATY

— Moja żona tak mnie kocha, że jeżeli nawet późno wracam, to przyjmuje mnie kwiatami.

— Chyba razem z doniczką.

DZIWNA RZECZ

— Masz pan wodę w boku.

— Dziwna rzecz, skąd ona się tam wzięła. Nigdy w życiu wody do ust nie brałem.

Szczęście Józka, że Olek tego nie słyszał.

Nikodem Zdun.

lera, przysporzyła mu z jednej strony wielkie uznanie ze strony szefa wywiadu niemieckiego, z drugiej śmiertelnego wroga w osobie szefa wywiadu rosyjskiego.

Joachim nie przejmował się tem zbytnio. Wiedział, że rola jaką odgrywa w życiu, zmusi go nieraz do powrotu do Rosji i wtedy zetknięcie się znów z policją rosyjską.

I istotnie, w 2 lata później, w myśl zleceń swych przełożonych, został przydzielony do osoby pułkownika Nadolnego, który od niedawna, pozostawał na służbie wywiadu niemieckiego. Przybył do Polski bez obawy. Co prawda, lekko zmienił swą fizjognomię, dodał jakieś

wąsiki, umyślnie utykał na jedną nogę i nosił okulary. Ta zmiana dekoracji miała go chwilowo uratować od bliższego zetknięcia z policją. Pewnym jednak było, że spotkanie musi nastąpić w najbliższych dniach.

Dorożka, w której siedział Keller, wolno posuwała się za dorożką, wiozącą Lenę. Kobieta-szpieg ani się spodziewała, że jest śledzona i że od chwili opuszczenia mieszkania pułkownika, stała się ważną figurą, dla której poświęcił się sam Joachim Keller. Spotkanie tak znakomitych szpiegów musiało być interesujące.

Dorożka z Leną zatrzymała się przed jednym z domów na

ulicy Senatorskiej. Lena, zapławszy dorożkarzowi, szybko wyskoczyła i weszła do bramy. Po chwili, znalazła się na klatce schodowej.

A oto, już Keller rozmawia z dozorcą, któremu wpakał do łapy spory napiwek. Dozorca, chętny do rozmów, opowiadał:

— Ta pani, dopiero od wczoraj tu mieszka u jednej emerytki. Mówią, że to jej ciotka. Kto ją tam w. Może tak, może nie. Kawalirów nima. Samiutka chodzi. Ale, że szelma ładna, to szkoda gadać... A może pan się nowny w niej zadurzył. Co?

Dozorca z cynicznym uśmiechem spojrzął na potwora...

Dalszy ciąg nastąpi. Miecz. Gór.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Co przeżywa kobieta pracująca

Byłam praczką i służącą... (Godło: Cierpienie)

Jednego razu, to pani postawiła pełną tacę filiżanek i szklanek jedną w drugą i kazała zanieść do kredensu. Ledwo co podniosłam, a jedna filiżanka i szklanka upadły i rozbiły się. Pani gniewała się na mnie: — Teraz wyliczę ci pół rubla! Trudno.

Poszłam, powiedziałam siostrze. Siostra prosiła mnie, żeby odejść, więc odeszłam.

Sprowadziłam się do tego mieszkania po tej pani pewien introligator. Miał swój własny zakład, więc ja się zapoznałam z pracą, zostałam przyjęta do nauki. Jednocześnie była to też fabryka torebek do produktów spożywczych. Pracowałam w fabryce, pracowały jeszcze inne panienki bardzo inteligentne i miłe, tylko niezręczne były do pracy. Zarabiałam od 10 do 15 rubli miesięcznie.

Pracowałam dwa lata. Lecz niestety, nadeszła ta nieszczęśliwa wojna i robota została przerwana.

Zgodziłam się do jednej pani do pomocy. Bardzo dobrze mi było i ci państwo byli zadowoleni. Jednak więcej, jak trzy miesiące nie mogłam być. Pan stracił posadę i nie mieli czem płacić.

Podobałam się gospodyni domu i prosiła mnie, żeby przyjąć, więc poszłam.

Gdy byłam w pokojach, to dobrze, ale jak przyszłam do kuchni, to rzęwnemi się zalałam łzami.

Kuchnia była w bramie i było stale ciemno, jak w grobie, nie mogłam się przyzwyczaić i w predkim czasie odeszłam. Ta pani bardzo żałowała, że się nie przyzwyczaiłam.

Na tej ulicy, gdzieśmy mieszkali, zakładali wojskowe szpitale. Znałam jedną kobietkę, która pracowała w pralni. Spotkałam się z nią i zaczęłyśmy rozmawiać. Dowiedziła się, że nie mam pracy, więc zaproponowała mi, żeby przyjść do biura, to mnie przyjmą do pralni. Mam iść na drugi dzień. Bilam się z myślami, czy podołam tej pracy... Byłam młoda, miałam 14 lat, nigdy nie prałam, nie miałam pojęcia o praniu. Ale jakaś praca trzeba się zająć, więc poszłam. Zostałam przyjęta z płacą 25 rubli.

Przyszłam do pralni, o dziwo, zdrtwiłam!

Bardzo dużo dziewcząt znało mych! Nie wiedziałam, co z so-

bą robić! Uciec, czy zostać? Po deszła znajoma, zabrała mnie do pracy.

Praczką, która prała u nas za życia ojca, szwaczki i stróżki naszej córki prały w jej pralni. Bardzo mnie to krepowało, bo one mnie znały.

One jednak były sympatyczne, wyrozumiałe, nie piły z mojej niedoli, a żałowały i uczyły mnie prac, było nam więc miło i wesoło.

Na drugi dzień mojej pracy, po „fajrancie”, ruszyć nie mogłam ręką ani jedną, ani drugą. Ręce posiekały się całe, zaczęłam smarować, myślałam, że oszaleję z bólu. I tak co dzień, to samo.

Prałyśmy po dwie i razem kładłyśmy bieliznę.

Jednego dnia, znajoma prosiła, żeby każda osobno prała.

Po skończonej pracy, zawołała mnie i dostałam pochwałę, że najczystiej i najładniej ja uprałam.

Poszłyśmy zbierać suchą bieliznę. Miałam naszykowany (tu mok, ale nie mogłam go unieść... Jednak wstydziłam się powiedzieć, że mi ciężko. Jak tylko wyszłam na ulicę, upuściłam bieliznę! Proszę sobie wyobrazić, w jakim byłam położeniu!

Przechodzili przechodnie, nie domyśliłi się, żeby pomóc, a ja nie miałam śmiałości prosić o pomoc. Męczyłam się sama, myślałam, że wszystkie wnetrzości poobrywam sobie, jednak jakoś z wielką męką, poradziłam sobie.

Po paru miesiącach pracy, zaczęli zbliżać się do Warszawy Niemcy i pralnie szpitalne prznieśli do Rosji.

Dalszy ciąg nastąpi.

PROGRAM RADIOWY

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają czarne”. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Dalszy ciąg muzyki. 8.00 Audycja dla szkół. 12.05 Koncert. 12.45 „Jak samej uszyć sukienkę” — pogadanka. 13.05 Koncert solistów. 13.35 Przegląd gieldowy. 16.30 lekcja języka niemieckiego. 16.45 Kwadrans słynnych artystów. 17.00 „Zagadki muzyczne” dla dzieci starszych. 17.15 „Odprawa delegatów Ligi Drogowej”. 17.45 Rezerwa ogólnopolska. 18.00 Przegląd filmowy. 18.10 Duety cytrynowe. 18.30 „Skrzynka ogólna”. 18.40 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy”. 18.45 Koncert reklamowy. 19.00 Melodie podhalańskie. 19.15 „Skrzynka rolnicza”. 19.25 Wiadomości sportowe lokalne. 19.35 Audycja żołnierska. 20.00 „Róża Madonny” — Ballada klasztorna. 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Koncert. 22.00 Reportaż z Jubileuszu 25-lecia panowania Króla Angielskiego. Jerzego V-go. 22.30 Koncert. 23.05 Muzyka taneczna.

REPORTAŻ RADIOWY Z JUBILEUSZU KRÓLA WIELKIEJ BRYTANII

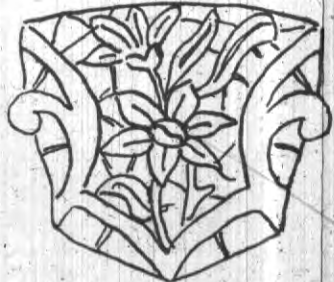
Dzisiaj radiosłuchacze będą mogli wziąć udział w niebywale rzadkiej uroczystości, a mianowicie w obchodzie dwudziestopięcioletniego jubileuszu koronacji króla Anglii Jerzego V. Na reportaż złożą się mowy, tradycyjne ceremonie, fragmenty samych uroczystości. W dniu 5-tym maja o godz. 22.00 nadany będzie przez Polskie Radio pierwszy reportaż na temat wydarzeń w Londynie, a więc z nabożeństwa dziękczynnego w katedrze św. Pawła, na które para królewska uda się w karecie galowej, datującej się z XVI wieku oraz ze słuchowiska organizowanego przez Polskie Radio pierwszy reportaż, zawierającego hold składany królowi przez wszystkie dominja polski i mowę króla, w odpowiedzi na holdy. Drugi reportaż z uroczy-

stości jubileuszowych króla Anglii nadany będzie przez radio w dniu 9-tym maja.

KONCERT STOWARZYSZENIA MIŁOŚNIKÓW DAWNEJ MUZYKI

Polskie Radio transmituje dziś o godz. 21.00 z Konserwatorium Warszawskiego koncert poświęcony dawnej muzyce. W programie figurują nazwiska największych mistrzów oraz tytuły ich czołowych utworów. Tak więc z pierwszego połowy wieku 18-go koncertu J. S. Bacha i Haendla, koncerty, przeznaczone na kameralną orkiestrę i na kontrastującą z nią małą grupę instrumentów; w pierwszym wypadku koncert D-moll na orkiestrę oraz solo skrzypiec, obuju i klawesynu (w wykonaniu Eugenj Umińskiej) — skrzypce. Sew. Snieckowskiego — obój i Janiny Wysockiej - Ochlewskiej — klawesyn, w drugim Concerto grosso E-moll na orkiestrę smyczkową i klawesyn. Obok Bacha i Haendla przynosi program dzieła mistrzów polskich.

Coś dla pani



Obecnie bardzo modne są chusteczki do nosa, ozdobione delikatnym haftem richelieu. Podajemy właśnie wzór takiego nawiązka

Rower powodem morderstwa

Notoryczny złodziej Piotr Borowski, miał do sprzedaży rower, będący łupem jednej ze złodziejskich wypraw.

Kolega jego, Władysław Józwiak, przyprowadził nabywcę w osobie Zdzisława Stefańskiego,

który jednak powstrzymał się od kupna, obawiając się, iż rower jest kradziony.

Borowski miał pretensję do Józwiaka, że naprowadził „kapusia”, który może go „wyspać” przed policją. Wszyscy o-

puścili mieszkanie Borowskiego, przy ul. Wileńskiej 43. Tu jednak przed domem doszło do ponownej kłótni między Józwiakiem i Borowskim. W czasie sprzeczki, Borowski wydobytym z kieszeni

nożem ugodził Józwiaka w piersi,

poczem spokojnie wsiadł na rower i uciekł.

Józwiak, ślaniając się, zrobił kilka kroków w kierunku stosów kamieni, a usiadłszy na jednym z nich,

wyzwał ducha.

Zdażył tylko odepchnąć Stefana, który przybiegł rannemu na pomoc. Stawiony wczoraj przed sądem, Borowski wyparł się wszelkiej winy, zastaniając się, że nic nie pamięta, skutkiem zupełnego zamroczenia alkoholem.

Niewiele to mu pomogło. Po przewodzie sądowym, który wykażił całkowicie winę groźnego opryska, skazał Borowskiego

na dziesięć lat więzienia.

Surowy wyrok zrobił na oskarżonym piorunujące wrażenie. Widać, że mimo dotychczasowej karalności, liczył na pobłażliwość sądu.

ZBIÓRKA NA „DAR NARODOWY 3 MAJA”

Obywatelski Komitet Zbiórki na „Dar Narodowy 3 Maja” przypomina, że kwesta uliczna odbędzie się również w niedzielę 5-go maja. Komitet prosi usilnie wszystkie organizacje, które przyrzekły swój udział w zbiórce, o zajmowanie wyznaczonych im placówek w dniu tym już od rana. Skarżonki kwestarskie i legitymacje można otrzymać w lokalu Macierzy (ul. Krakowskie Przedmieście 7 m. 4) codziennie od 8-ej rano do 9-ej wieczór.

Epidemia tyfusu plamistego w Kieleckim

Państwowa Służba Zdrowia otrzymała raporty o wybuchu epidemii tyfusu plamistego na terenie gmin wiejskich pow. kieleckiego.

We wsiach: Grzymałki, Boraki i Skoki gm. Mniów, zanotowano przeszło 20 zachorowań na tyfus plamisty. Z nakazu władz zawieszono zostały lekcje w szkole powszechnej.

Na terenie zagrożonej epidemii gminy, działają specjalnie delegowane przez władze wojewódzkie dwie kolumny dezynfekcyjne. Tyfus plamisty za obserwowano również na terenie gm. Daleszyce, pow. kieleckiego. Na zagrożonym terenie stosowane są masowo szczepienia zapobiegawcze.

Wódka — luksusem

Donoszą z Wileńszczyzny, że w większe sklepiki w niektórych wsiach sprzedają od 500 do 600 litrów denaturowanego spirytusu miesięcznie.

Wódka a nawet samogonka stanowią luksus, dostępny tylko zamożnym gospodarzom.

Wypadki ślepoty są pomimo to na Wileńszczyźnie bardzo rzadko, co świadczyłoby o skromnych możliwościach chłopca na bywania dużej ilości denatura-

tu, albo o niewielkiej jego domieszce.

Jednak według obserwacji miejscowych władz negatywny wpływ picia denaturatu na zdrowotność ludności jest wybitnie ujemny, co stwierdza znaczny wzrost śmiertelności niemowląt na kresach.

O używaniu na Wileńszczyźnie maszynek spirytusowych wogóle niema mowy.

Tranzakcja turecko-francuska w złotych polskich

Monopol tytoniowy w Turcji zawarł umowę na dostawę tytoniu do Francji. W umowie zastrzeżono iż należności mają być regulowane w złotych polskich.

W sferach finansowych i go-

spodarczych wiadomość o powyższej tranzakcji, zawartej w złotych polskich, wywołała wielkie wrażenie. Tranzakcja ta uważana jest za dowód zaufania opinii światowej do stałości waluty polskiej.

Wakacje będą przedłużone

Jak się dowiadujemy, minister W. R. i O. P. powziął decyzję w sprawie reformy roku szkolnego w szkole powszechnej i średniej. Od soboty decyzja została już zakomunikowana władzom szkolnym.

Na mocy rozporządzenia ministerjalnego rok szkolny rozpoczyna się będzie dnia 3 września i kończyć dnia 21 czerwca. Wyjątkowo w roku bieżącym koniec roku szkolnego nastąpi dnia 15 czerwca, ale ferie letnie trwać będą już do 3 września.

POZYCZKA INWESTYCYJNA przyczyni się do pomnożenia majątku narodowego i ulżenia losu bezrobotnych. **10-TY MAJA OSTATNIM DNIEM SUBSKRYPCJI.**

w którym to dniu rozpocznie się nowy rok szkolny.

Ferie Bożego Narodzenia w zreformowanym roku szkolnym ustalone zostały na czas od 22 grudnia do 9 stycznia włącznie. Ferie wielkanocne trwać będą od środy przedświątecznej do wtorku poświęconego.

Rok szkolny podzielony został na 3 okresy, zamiast obowiązujących do tychczas 4 okresów, oraz na 2 półroczia. Na koniec pierwszego okresu, trwającego do Bożego Narodzenia, wydawane będą półroczne świadectwa szkolne. Od ferii zimowych do końca roku szkolnego trwać będzie drugie półroczcie, podzielone na 2 okresy.

**KTO SIĘ SMUCI
NIECH DO MNIE SIĘ ZWRÓCI
FAKIR BIRMAN**

BEZPŁATNIE

Astrolog, którego przepowiednie urzeczywistniają się zawsze i którego radami kierują się najwybitniejsi osobistości, **BEZPŁATNIE**, przysła Ci amulet szczęścia

i Twój horoskop, ułożony według rytuału hinduskiego. Horoskop ten ustali Twój przyszłość, wskaże Ci nieomylnie okresy pomyślne, w których dobędziesz miłości, pieniędzy i powodzenie we wszystkim. Jedynym medium uznane w Paryżu, odpowie Ci na każde pytanie i wpłynie myślą w pożądanym kierunku.

Spśród tysięcy otrzymanych listów oto kilka przykładów. Wdzięczni autorzy zezwolili na opublikowanie ich.

Osoba polecona mi przez Pana mogła mi materialnie i tem uratowała moją sytuację finansową.

Poraz trzeci zmuszona jestem zwrócić się do Pana. Rady Jego były dla mnie tyle razy zbawienne, że udam jedynie Panu.

Jacques Exoron,
rue Massena — NICE.

M. de Witt,
100, rue de l'Industrie
Ostendae.

NIE POZOSTAWAJ SAMOTNYM W ŻYCIU!

Szczęśliwi, którzy dzięki radom Fakira Birmana wygrali na Loterii Państwowej Francuskiej: Wygrana 500.000 fr. P. M. Bigre. Agent samochodów „La Licorne” w Périquex. Wygrana 100.000 fr. P. Nina Larol, tancerka w Teatrze Narodowym Opary Paryskiej. Na Loterii Sweepstake Luxemburskiej: Wygrana 100.000 fr. Pani Fleury w Brukseli. Na Loterii Hiszpańskiej: Wygrana 100.000 ptas P. Eustachio, Rambla 50 w Barcelonie.

JAK ONI BĄDZ MOIM PRZYJACIELEM!

Jak wyżej wymienione osoby — przyjmij FAKIRA BIRMANA, jako opiekuna i przyjaciela. Jest to tarca przeciw niedoli, światło prawdy, które oświeca noc Twojej przyszłości.

W zawiątych sprawach, w okresach poważnych i decydujących, w chwilach rozterki, zwróć się do niego. Zapytaj, co masz uczynić. On wskaże Ci właściwą drogę, a zwycięzysz!

Podaj imię, nazwisko, adres, datę i miejsce urodzenia. Załącz 1 zł. w znaczkach pocztowych na koszt przesyłki. Adresować: FAKIR BIRMAN (Oddz. 14), Warszawa, Skrytka pocztowa Nr. 370.

**Pomoc humanitarna
ofiaram życia i ludzi**

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Rozpacz po podrzuconem dziecku

„Jedna z wielu”, zwierza nam się:

„Szanowny Panie Redaktorze! Zwracam się do Sz. Pana z prośbą o udzielenie mi jakiegokolwiek informacji. Jestem młodą, żyłam z jednym mężczyzną, który mnie uwiódł. Owocem tej tak zwanej „miłości” było dziecko. Ojciec dziecka nie mógł zapewnić egzystencji ani dziecku, ani mnie.

Zmuszona byłam się pozbyć tak drogiej istoty. Z powodu te-

go strasznie cierpię. Nie mam jednej chwili spokoju. Jestem zrozpaczona. Życ mi się nie chce, stałą widzę i słyszę, jak kwili moje maleństwo. Wygląda to na podłość z mej strony. Tak podstępnie pozbyłam się swojego dziecka, ale i obecnie nie mam warunków na wychowanie, gdyż jestem bez pracy. Jedynym moim dążeniem jest zabrać dziecko zpowrotem i na pewno to uczynię, bo bez dziecka żyć nie będę zdolna. W ja-

ki sposób mogę się dowiedzieć czy żyje? Jakiekonekwestje będę ponosiła? Zechce łaskawy Pan mi dać odpowiedź?”

Przypuszczalnie policja coś będzie wiedziała o dziecku Pani. Trzeba jej o tem zameldować w tym komisariacie, gdzie Pani dziecko podrzuciła i podać datę, kiedy to się stało. Przypuszczam, że wobec tak szczerej skruchy, nie zostanie Pani karana za podrzucenie dziecka.

anusz Kmicie

W oczach waszych jest potęga

(Tajemnica woli i wzroku)

Innym sposobem obudzenia medjum jest przebudzenie przez otwarcie okna, albo lufcika. W tym celu mówimy: „Po otwarciu lufcika obudzisz się natychmiast”. Medjum posłusznie się budzi. Można również przebudzić pociągnięciem rąk, od stóp do głowy; wystarczy ich zaledwie kilka, aby pogrążonego w głębokim śnie zbudzić.

FIKCYJNE ZATRUCIE

Co do leczenia hypnotyzmem, to jest faktem niezaprzeczanym, że cały szereg chorób można zapomocą niego pokonać. Działa tu oczywiście przez możny wpływ sugestji. Na jawie czyni ona wielkie rzeczy, a potęguje się w sztucznym śnie.

Było to parę lat temu. Wróciłem do domu przeziębiony, silnie kaszląc. Wziąłem więc z apteki krople od kaszlu i zaży-

łem. Jakież było jednak me zdziwienie, gdy kładąc flaszkę na miejsce, spojrzalem na etykietę. Widniał na niej napis opium. Zrobiło mi się nieprzyjemnie, bo dawka opium, którą przyjąłem, jako krople od kaszlu była duża. Nazajutrz wystąpiły u mnie zasadnicze objawy zatrucia opium.

Okazało się jednak, że we flaszcze były istotnie krople od kaszlu, a tylko napis na etykiecie opium.

W tym wypadku sugestja była tak wielka, że zupełnie na jawie organizm zachował się tak, jakby hypnotyzjer wmowił to zatrucie w medjum.

HYPNOTYZM LECZY

Tę właśnie potęgę sugestji można wykorzystać w lecznictwie.

Do leczenia hypnotyzmem nadają się w pierwszym rzędzie

choroby nerwowe. Sen hypnotyczny działa tu kojąco i czyni niemal cuda.

Jakanie, uporczywe bóle głowy (migrena), epilepsja i inne przypadłości na tle nerwowym znikają bez śladu po kilkunastu seansach.

Również nieocenione usługi oddaje hypnotyzm przy najcięższych operacjach chirurgicznych. Człowiek bowiem uspiomy, po odpowiedniej sugestji jest zupełnie nieczuły nawet na najwzkie ból.

Szkoda tylko, że lekarze na si nie interesują się prawie wcale tą dziedziną wiedzy, podczas gdy zagranicą są lekarze-hypnotyzjerzy i ponoć bardzo dobrze im się powodzi.

POTĘGA SUGESTJI

Co zdziałać może sugestja, niech powie jeszcze następujący fakt:

Około roku 1800, we Francji, skazano za bestjałskie morderstwo niejakiego Charles Loupe na śmierć przez ścięcie gilotyną.

Życie skazańca jednak wzięli

w swe ręce lekarze, którzy postanowili przeprowadzić pewien eksperyment dla dobra nauki.

W tym celu wprowadzono mordercę do małego pokoiku, rzebrano, posadzono na krzesło i przywiązano mocno sznurkiem.

Jeden z lekarzy oznajmił mu, że poniesie śmierć wskutek upływu krwi.

Teraz nacięto skazańcowi lekko rękę i wprawiono w ruch bardzo prosty przyrządek. Był to rezerwuar z ciepłą wodą, z którego na rękę skazańca kapła ciepła woda.

Morderca uwierzył słowom, że umrze z upływu krwi. Ciepła woda i odgłos spadających kropli czyniły na skazańcu wrażenie, że to jego własna krew płynie zeń.

Wolno mijał czas. Morderca stał najwyraźniej. Oblicze jego pokryło się trupią białością. Po upływie niespełna godziny zmarł.

Zabiła go sugestja.

W SZPONACH ZBRODNIARZA-HYPNOTYZERA

Ciekawa jest odpowiedź na pytanie, ile złego może uczynić zbrodniarz, posługujący się hypnotyzmem?

Pamiętają zapewne Czytelnicy o sprawie sądowej pewnego cygana, który hypnotyzując kasjerów różnych instytucji finansowych, okradł ich w bezczesny sposób.

Oto typowy przykład, gdzie hypnotyzm w rękach złego człowieka jest wielkim niebezpieczeństwem dla społeczności.

Ze strony takich ludzi, jak ów cygan, ileż zła może spotkać tych, którzy się z nim zetkną. Na jakież okropne niespodzianki narażeni mogą być niewinniejsi.

Kroniki kryminalne notują cały szereg wypadków, w których hypnotyzm stanął w kolizji z prawem, a więc popełnił przestępstwo.

Pomówimy o tem obszerniej w następnych odcinkach.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE, KTÓRE WSTRZASNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Jaś miał minę wielce wzruszoną.
Można było po niej sądzić, że sprawa i prośba, z jaką się zwraca do ojca jest natury bardzo poważnej.

Widać też było, że bynajmniej nie był pewien powodzenia swej prośby...

Postarał się jednak zapanować nad sobą i z uśmiechem wypalił odrazu:
— Chciałbym się ożenić.
Hrabia Tadeusz uśmiechnął się również.

Rzekł:
— Ależ to zupełnie naturalne. Bardzo się cieszę.
— I ja też — dorzucił Stefan, dodając — a najszczęśliwszy będę, gdy mi się uda pobłogosławić ten związek małżeński, Jasieniku.

Jaś był temi dwoma oświadczeniami nieco uspokojony.
— Chcesz się ożenić? Bardzo dobrze. Daję ci na to bez wahania moje pozwolenie. Ale w tem ambaras, żeby dwoje chciało naraz. O ile mi wiadomo, do małżeństwa potrzebna jest zgoda drugiej strony. Czy owa moja przyszła synowa zgadza się wyjść za ciebie?

— Ależ tak...
— Więc już masz kogoś nietylko upatrzonego, ale i „przygadane”?
— Tak jest, tatusiu... To dziewczę, godne uwielbienia...
— I już uwielbiane, jak widzisz...
— Tak, tatusiu... Kocham ją z całego serca i mogę nawet powiedzieć, że kochałem ją zawsze, bo myślałem o niej już od dzieciństwa i wspomnienie o niej nigdy nie zacierало się w mej głowie. Zabrała mi serce, gdy była jeszcze małym dzieckiem.

Hrabia był tem niemalo zdziwiony.
Zapytał:
— A więc to ktoś z okolicy? Któż to taki?
— Lili Rymkiewiczówna, córka doktora, z Czortkowa.
— Co? Kto???
— Lili Rymkiewiczówna.
Hrabia Tadeusz zerwał się z krzesła. Pobladał

straszliwie. Wargi mu drżały. Ledwo wybełkotał:
— Oszalałeś chyba... Oszalałeś...
— Możliwe, że oszalałem z miłości dla niej...
O, bo kocham ją nad życie, nade wszystko na świecie.

Wilnicki padł bezwładnie na krzesło.
Otarł czoło, na którym perlił się zimny pot.
Umilkł...
Zamyslił się głęboko...
W mgnieniu oka przypomniał sobie wszystkie okropności owej straszliwej nocy wigilijnej, gdy z ust małego Stefka dowiedział się przerażającej prawdy.

Wszystko to nagle odżyło w nim z całą siłą.
A Stefan?
Nie rzekł ani słowa. Ani drgnął nawet.

Opuścił tylko głowę na piersi, gdy padło nazwisko, tak znienawidzonego w tym domu, pobladał nie mniej silnie, niż hrabia.

Przypomniał sobie bowiem także wszystko.
Rzeczy, które mu się w dzieciństwie wydawały dziwne i osobliwe, obecnie były dlań już zupełnie jasne.

Wiedział dobrze, dlaczego hrabia Tadeusz tak okrutnie cierpi... I choć wiedział, że nie jest przez hrabiego kochany, sam go kochał bardzo, z całej duszy, podwójnie nawet, ponieważ zdawał sobie sprawę z tego, że Wilnicki był bardzo nieszczęśliwy, poniekąd z jego przyczyny, choć nie z jego winy.

Hrabia Tadeusz tymczasem nieustannie powtarzał:
— Oszalałeś?... Namysł się... Zrozumie... Przecież to nie dla ciebie partja.
— Dlaczego! tatusiu? To przemiła, rozpkosna dziewczyna. Poznaj ją tylko, a sam się przekonasz. Zobaczysz, że pokochasz ją tak, że za żadne skarby nie będziesz chciał innej synowej. Ja nie mam co do namyślenia się, tatusiu. To ty lepiej, zamiast odrazu odmawiać, pozwól mi zapoznać cię z nią, a przekonasz się, że wszystko będzie jak najlepiej.

Kto wie, czy w tej samej chwili padały z ust Rymkiewicza takie same słowa wobec Lilki, bo oto hrabia Tadeusz ze złością rzekł:

— Nigdy, słyszysz? Nigdy nie pozwolę na to małżeństwo! Nigdy w życiu!
— Ależ dlaczego?
— Nie mam chyba obowiązku tłumaczyć się przed tobą z mojego postępowania? Jestem twoim ojcem i jako taki mam prawo ci zabronić. Basta!

Jaś spojrział ojcowi w oczy. Na jego obliczu malował się głęboki smutek i dotkliwy ból.

Poczem wyprostował się i rzekł stanowczo:
— Drogi ojcze, ja już nie jestem małym dzieckiem. Proszę mnie nie traktować, jako małego Jasia, lecz jako pełnoletniego hrabiego Jana Wilnickiego. Otóż, ojcze, wiedz, że kocham cię bardzo i dlatego właśnie mam prawo tak do ciebie mówić. Nie dawałem ci nigdy sposobności do czynienia mi jakichkolwiek nagan. Gdy zaś ja ci wyznaję moją pierwszą i przeogromną miłość, gdy cię proszę o pozwolenie uświęcenia jej związkiem małżeńskim, ty mnie odprowadzasz z kwitkiem, zwykłą krótką nieuzasadnioną odmową? I to tak stanowczą, nieodwołalną?

— Tak jest, sam powiedziałeś: nieodwołalną!
— Może są rzeczywiście jakieś ważne powody, przemawiające przeciw temu małżeństwu, w takim razie pragnąłbym je znać. Musisz mi je powiedzieć, ojcze. Jeżeli będzie trzeba, poddam się twojej woli. Potrafię znieść mężnie najgorsze ciosy i przeboleć udrękę złamanego serca... Ale muszę znać powody, bo ich się nawet nie domyślam. Wiem z całkowitą pewnością, że Lilka jest panną z dobrego domu, dobrze wychowaną, skromną i uczciwą. Dla ciebie byłaby najczulszą synową. Dla mnie — wymarzoną i umiłowaną, wysnioną od lat żoną... Wiem, że jeżeli są jakieś przeszkody, to w każdym razie nie ze względu na jej charakter, bo ten jest najlepszy, jaki tylko można sobie wyobrazić.

Wilnicki zmarszczył brew.
Widać było, że cały aż zionie nienawiścią...
On, na którego twarzy zawsze było tyle dobroci i poczciwości, łagodności i słodyczy...
Teraz milczał uparcie...
Jaś zirytował się na dobre.

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

W straszliwej gorączce, Zosia niekiedy mijała straszliwie, bredząc coś bardzo prędko i niezrozumiale.

Nikt nie mógł pojąć, o co chodzi, ale najwyraźniej powtarzała się nieustannie imię ojca i matki.

Przytem niekiedy zasłaniała twarz rękami, jakby w lęku przed czemś okropnym, zagrażającym jej.

Przy owem przerażeniu powtarzały się nazwiska Kołowicza oraz sędziów śledczych: Krzymowskiego i Lignorowskiego.

Niekiedy widocznie w jej chorym mózgu jawiły się sceny mniej straszliwe, zdarzało się bowiem czasami, że uśmiechała się przez sen, a nawet nuciła rozmaite piosenki.

Wkońcu jednak wróciła do zdrowia.
Gorączka spadła...
Pozwolono już nawet Zosi wstać.

Ledwo zwlokła się z łóżka, jak odrazu zaczęła biegać po lesie, polu i łąkach.

Nie zaszkodziło to jej wszakże. Przeciwnie, nawet musiało pomóc, bo po miesiącu już nawet śladu nie było.

Bernacki bynajmniej nie ukrywał przed lekarzami, co musiało spowodować chorobę Zosi.

Jeden z lekarzy rzekł:
— Mijmy nadzieję, że mała zapomni o tem morderstwie. Pro prostu wykreśli je ze swej pamięci. To tak bywa niekiedy.
— Byłoby to dla niej wielkie szczęście — dodał drugi.
I rzeczywiście przypuszczenia ich sprawdzili

Po całkowitym powrocie do zdrowia wydawało się, że Zosia już o wszystkim zapomniała.

Początkowo była nieco niespokojna, bo czuła się jakoś dziwnie. Zdawała sobie sprawę, że jest jakiś brak w jej wspomnieniach. Niekiedy nawet szukała usilnie w pamięci czegoś, co jej jakby brakowało.

Pani Bernacka dopomogła jej do sprowadzenia myśli na fałszywą, ale właściwszą drogę.

Powiedziała, że jej rodzice udali się w daleką podróż, że przez długi czas nie będzie się z nimi widziała, ale kiedyś jednak wrócą.

Zosia słuchała tego wszystkiego uważnie, spoglądając nieco dziwnie na swoją opiekunkę.

Nie odezwała się wszakże ani słowem, nie zadała żadnego pytania i nie zrobiła żadnej uwagi.

I stopniowo w miarę, jak wracały jej siły, powróciły również rumieńce, radość i wesołość.

Bernacki już byli teraz o Zosię spokojni.
Mówili sobie:
— Zapomniała.
Może nie byłiby tacy pewni siebie, gdyby niekiedy mogli podpatrzeć Zosię, gdy była zupełnie sama.

Wtedy jej dziecienna twarzyczka nabierała nagle dziwnej powagi.

Przyszła zima i minęła, ustępując miejsca wiosnie.

Lato, jesień i znów zima...
Larecki już półtora roku był w więzieniu.
Nikt nic o nim nie słyszał.
Zima była tego roku bardzo surowa. Gdziekolwiek po wsiach ludzie nawet nosa nie wychylali z chałupy.

Tylko w cegielni u Bernackiego wciąż pracowano. Nawet na dwie zmiany. Kocioł wcale nie gasł. Gdy jedna zmiana wychodziła, a druga wchodziła, można było ujrzeć zdaleka, jak ogromny żar czerwieniał w ogromnych piecach.

Niedaleko był tor kolejowy...
Pociąg przejechał z łoskotem.
Zapanowała cisza...
Ale przerwał ją wkrótce odgłos czyichś kroków.
Tuż zamajaczyła męska postać w mglistych zarysach.

Było chyba w pół do jedenastej.

Dziwny samotny przechodzień był cały pokryty śniegiem. Mniej więcej tak, jak przepływająca w pobliżu rzeka, będąca teraz w okowach lodu i także pokryta grubą warstwą śniegu.

Ten dziwny przechodzień był wysokiego wzrostu, barczysty, postawny, ale kroczył zwolna i jakby z trudem. Plecy miał pochylone, jak gdyby włożył na nich jakiś wielki ciężar.

Miał na sobie stary wytarty kapelusz, z nizko opuszczonym rondem, jak gdyby chciał, aby mu zakrywało twarz.

Dookoła szyi miał szalik.

Widać było, że ubranie było dla niego o wiele za ciasne.

Palta nie miał, mimo trzaskającego mrozu.
Spodnie były postrzępione.
Chodząc opierał się na kij, jak było wyraźnie widać, uciętym z pierwszego lepszego drzewa.

Kto to mógł być?

Dalszy ciąg jutro.

Powiat Grodzieński organizuje subskrypcję Pożyczki Inwestycyjnej

W Druskienikach

W Druskienikach powstał Miejski Komitet Pracowniczy Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej pod przewodnictwem p. Burmistrza A. Horbaczewskiego. W skład Komitetu weszli p. p.: Komend. E. Linder, A. Kisiel, ks. B. Wolejko, J. Bujakowski, K. Slepowski, A. Ginzburg, Sz. Frenkel, A. Czerwonojcio, J. Sawicki, T. Waszkiewicz, J. Sokolowski.

W dniu 5 maja r. b. Komitet zwołał w cukrowni „Eria” wiec manifestacyjny, na którym zostały omówione walory i znaczenie Pożyczki Inwestycyjnej dla ludzi pracy. Pożatem Komitet rozsyła odezwy do poszczególnych obywateli z apelem do natychmiastowego subskrybowania Pożyczki Inwestycyjnej.

W Hołynie

W tych dniach powstał lokalny Komitet Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej w Hołynie Grodzieńskiej pod przewodnictwem p. Fr. Jakubowskiego, i w składzie pp. A. Kozieradzkiego, M. Przewoźnika, F. Wieżanta, Sz. Kietury, K. Osenko i W. Hordyńskiego.

W Hoży

W Hoży powstał także Komitet lokalny pod przewodnictwem p. Wójta J. Bohatyrewicza i przy udziale p.p.: N. Kowalskiego,

go, J. Głogowskiego, W. Nowickiego, ks. W. Bancera i W. Wasowicza.

W Dubnie

W dniu 30 IV rb. w Dubnie powstał lokalny Komitet Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej pod przewodnictwem Ks. Aleksiego Sewastjanjuka i przy udziale członków pp.: K. Rusaka, K. Prońki i B. Bulhaka.

W Bersztach

W dniu 1-go maja rb. utworzony został Gminny Komitet

Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej w Bersztach, w skład którego weszli: p.p. W. Pawlukiewicz, Ks. Aleksy Janowski, L. Domański, M. Fryc, D. Romejkowa, W. Ejsmont i A. Lewandowski.

W Krynkach

Podobnie zorganizowany został lokalny Komitet Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej w Krynkach z terenem działalności na miasto i gminę Krynki. W skład Komitetu weszli: p. p. L. Szelepin, T. Nowicki, A. Łukasiewicz, Ch. Listokin, M.

Lubliński, A. Zuchowicki, W. Wajner i P. Komorowski.

Powiatowy Komitet zwrócił się do Związku Garbarzy i Związku Drobnych Kupców w Krynkach z apelem przeprowadzenia subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej wśród swoich członków.

Praca Komitetów

Komitety lokalne z miejsca ruszyły do pracy. Zwołane zostały zebrania Obywatelskie, na których wyjaśniono doniosłe

znaczenie Pożyczki Inwestycyjnej jak dla Państwa, tak i dla ludzi pracy, oraz dogodne warunki subskrybowania Pożyczki (50 proc. Pożyczka Narodowa i reszta gotówką w 10-ciu ratach miesięcznych).

Wypełnione przez subskrybentów deklaracje zostaną przesłane do dnia 10 maja rb. (t. j. do ostatniego dnia subskrypcji) do Komunalnej Kasy Oszczędności w Grodnie lub do Kasy Stefczyka.

Subskrypcja w Grodnie

Według danych Powiatowego Komitetu Pracowni. Propagandy Pożyczki Inwestycyjnej w Grodnie — 81 pułk plechoty subskrybował Pożyczkę na łączną kwotę 59.200 zł., a pracownicy II go Urzędu Pocztowego w Grodnie — na kwotę 2.000 zł.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Skandaliczne praktyki w sklepach

Usiłowanie oszustwa na każdym kroku

Jedną z najbardziej brzydkich cech rodzimych handlu grodzieńskiego jest t. zw. „zapraszanie”. Polega ono na tym, że kupiec względnie kupcowi zaprasza trzykrotną, czterokrotną a nawet pięciokrotną należność za towar.

Kiedyś było w zwyczaju, że do właściwej ceny dorzucano małą kwotę stanowiącą przedmiot targów, później nadatek stanowił równowartość towaru. Obecnie nie jest przesadą, że jak się rzekło — nadatek jest pięciokrotny.

W praktyce bardzo wielu

przechwala się, że za płaszcz lub garnitur (bo w tej branży specjalnie „zapraszanie” przeszło w system) który ceniono na 70 zł. — zapłacił 20!

Po paru dniach radosnych przechwałek klient zaczyna bierać podejrzeń, czy nie zapłacił za wiele, gdyż jego przyjaciel za taki sam płaszcz zapłacił tylko 18 zł.

Praktyki handelesów grodzieńskich są karygodne i dłużej nie powinny być tolerowane. Zachodzi tu bowiem jaskrawy wypadek oszustwa, względnie usiłowania oszustwa. A przecież art. 264 K. K. wyraźnie postanawia: kto w celu osiągnięcia korzyści majątkowej doprowadza inną osobę, za pomocą wprowadzenia jej w błąd do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem podlega karze więzienia do lat 5. Art. 23 K. K. postanawia: odpowiada za usiłowanie, kto w zamiarze popełnienia przestępstwa przedsięwzięcie działanie, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu tego zamiaru, lecz zamierzonego przestępstwa nie dokonywał... przy tem również grozi kara więzienia do lat 5.

Czy subskrybowałeś już 3% Premją Pożyczkę Inwestycyjną

w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. Grodzieńskiego.

Jutro posiedzenie Rady Miejskiej

Na wtorek dnia 7 maja b. r. o godz. 20 ej odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej.

Porządek dzienny obejmuje sprawy nierozpatrzone na ostatnim posiedzeniu R. M. w dn. 2 bm., a mianowicie:

Przewłaszczenie na rzecz Gminy Miejskiej m. Grodna prywatnych posesyj pod budowę kanalizacji.

Przeniesienia kredytów (virement) w budżecie miasta na rok 1934/35.

Uchwalenie budżetu dodatkowego m. Grodna na rok 1934-5.

Reasumpcja uchwały R. M. z dn. 18 VI-1930 r. w sprawie wysokości nagrody literackiej im. E. Orzeszkowej.

Interpelacje

Wybór jakiego jeszcze nie

było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

Cheć umożliwić wszystkim bez wyjątku korzystanie z doskonałego, zdrowego, kaukaskiego napoju jakim jest

BUZA

Obniżyłem ceny z 25 gr. na 15 gr. butelka

Polecam również wysmienity, smaczny i pożywny

kwas chlebotny

Codziennie świeże chwały najrozmaitsze gatunki słodczy wschodnich.

Z poważaniem
N. WASILEWICZ
Dominikańska 28.

Czytajcie
OSTATNIE WIADOMOŚCI
GRODZIEŃSKIE.

Dźwiękowe-Kino **Polonia**
Pocztowa 4

D Z I S

Największy p rzebój filmowy!

PIOTRUŚ



Piotruś To korona twórczości FRANCISZKI GAAL

Piotruś To film mocniejszy i większy od Csibi

Piotruś To jedyny film który otrzymał I-szą nagrodę

Piotruś To arcydzieło, które wywołuje zachwyt i oklaski

Piotruś To zabawny spłot wesolych nieporozumień

Piotruś To jedyna okazja obejrzeć najlepszy film sezonu

W nadprogramie Najnowsze aktualności.

Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8, 15 i 10.15

Tajemnica tężyzny fizycznej

Znaną siłę, odwagę, piękno mieszkańcy Kaukazu zawdzięczają swym niezrównanym napojom i pokarmom z owoców i jarzyn.

W Grodnie dokładne przepisy kaukaskich specjalistów posiada p. N. Wasilewicz (Dominikańska 28) którego firma „Orient” zdobyła sobie zasłużone uznanie. Liczni sportowcy dbający o tężyznę fizyczną są tam stałymi bywalcami i amatorami wysmienitej buzy, której cenę obecnie p. Wasilewicz obniżył z 25 gr. na 15 za butelkę.

Oprócz buzy f-ma Orient wyrabia również inne napoje bezalkoholowe a zwłaszcza godny polecenia kwas chlebotny.

Wyjazdy na wschód umożliwiają p. Wasilewiczowi przyswajanie najnowszych metod w wyrobie napojów i słodczy.

Zapisz się

na 3% Premją Pożyczkę Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności pow. Grodzieńskiego.

Gała Grodzieńszczyzna

subskrybuje 3% Premją Pożyczkę Inwestycyjną w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu Grodzieńskiego.

Koncert popularny

W dniu 7 bm. o godz. 20 ej w Teatrze Miejskim odbędzie się wieczór wokalnemu muzyczny w wykonaniu orkiestry dętej Zw. Strzel. przy taskawym współudziale p. Walijskiej Marji — śpiew, p. Skrzydlewskiej Adeli — akompanjament, p. Kuzniecowa Bazylego — wirtuoz na oryginalnym instrumencie — gęślach.

Nocny dyżur apteki

Dziś: Apteka Farna, Plac Batorego 8. Tel. 297.

Z Teatru Miejskiego

W przygotowaniu, przeznaczona 11 maja z okazji XII tygodnia L.O.P.P. głośna w całej Polsce nowość lotnicza „Nocne loty” pióra kapitana lotnika M. Lisiewicza i jego żony.

OBYWATELUI — Czytaj książki! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego—Dominikańska 29.—Najbogatszy wybór nowości beletrystycznych.

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14
Wstęp od 25 gr.

Dziś potężny dramat filmowy p. t.

Biała Lilja

w rol. gl.
Helena Hayes
Clark Gable

Nadprogram:
Najnowsze aktualności.

Dźwiękowiec Apollo

Dominikań. 26
Największe i najpotężniejsze arcydzieło filmowe tego roku

Czar romantyzmu

Maurycy Chevalier

Piękność i śpiew

Jeanette Mac Donald

Nieśmiertelne melodie

Franciszka Lehara

Zjednoczone w wielkim filmie pt.

WESOŁA WDÓWKA

— Film, który przejdzie Wasze najsmielsze oczekiwania!

Nadprogr.: kolorowa komedia groteskowa ot Los Kanarka



Kino Dźwiękowe Brygidzka 2
D Z I S
Początek seansów od godz. 6, 8 i 10.
Wstęp od 25 gr.

Rewelacyjny film dla miłośników tańca, pikanterji, sensacji, sportu, śpiewu
Pieśń miłości i poświęcenia—Emocjonujące mecze bokserkie
Tajemnice nocnego klubu
zobaczymy w najnowszym filmie sensacyjnym

TANCERKA Z CHICAGO

z śliczną parą kochanków
Dorothy Sebastian i Regis Toomery